CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5124. Lwów, czwartek 11 marca 1920 Rok XI

Trzecia depesza pokojowa Rakowskiego nadeszła!

Sytuacya wewnętrzna Włoch poważna!

Nowy szef biura prasowego na Miodowej.

P. Stanisław Gutowski

(Od naszego warszawskiego koresp.).

Warszawa, 8 marca.

(A.) Wydział prasowy w ministeryum spraw zagranicznych otrzymał nowego szefa. Tym razem zawodowego dyplomatę, pana Stanisława Gutowskiego, który od 1890 r. do 1905 r. pozostawał w służbie dyplomatycznej rosyjskiej. Polaków, którzy służyli w dyplomacyi rosyjskiej na wyższych, samodzielniejszych stanowiskach, było niesłychanie mało. Za naszej pamięci Kozieł-Poklewski, zrazu poseł rosyjski w Persyi, potem zaś w Rumunii, i hrabia Ksawery Orłowski, ostatnio przed wojną poseł rosyjski w Ameryce południowej. Pan Stanisław Gutowski dosłużył się rangi sekretarza ambasady w Waszyngtonie i ustąpił. Poprzednio zajmował rozmaite drobniejsze stanowiska w poselstwach i ambasadach rosyjskich, między innemi w Berlinie. Świata zatem poznał dosyć, co mu wyjdzie niewątpliwie na korzyść teraz, gdy go rząd polski postawił na posterunku tak trudnem, jak kierownictwo wydziału prasowego w ministeryum spraw zagranicznych.

Ten wydział nie miał do tej pory szczęścia. Stawiano bowiem na jego czele siły drugorzędne a nawet trzeciorzędne, choć jest to wydział niesłychanej wagi politycznej oraz informacyjnej. Kierownikami wydziału prasowego robiono do tej pory przeważnie dziennikarzy stosunkowo młodych, którzy nie tylko nie mieli wyrobienia politycznego, lecz nawet nie posiadali doświadczenia zawodowego i talentu czy to pisarskiego, czy to redakcyjnego. Dopiero ostatni kierownik, profesor Stroński wniósł — pomijam jego partyjność — dużą wiedzę i pewną znajomość świata i ludzi. Lecz właśnie ta jego partyjność wycisnęła na jego urzędowaniu dużą jednostronność. Równocześnie kierunek jego studyów — filologia romańska — nie dały mu takiego zapasu wiedzy historycznej i politycznej, której potrzebuje koniecznie kierownik wydziału prasowego w ministeryum spraw zagranicznych, by nieść państwu pożytek.

Pan Stanisław Gutowski ma zatem dużo danych, których jego poprzednicy nie posiadali: znajomość aparatu dyplomatycznego, większe, niż po-

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Trzecia depesza Rakowskiego nadeszła do Warszawy.

Rokowania z Finlandyą idą gładko

Będą ukończone w przyszłym tygodniu.

Warszawa, 10 marca.

(Telef.) (G) Minister Patek poinformował wczoraj przedstawicieli prasy, o toczących się rokowaniach pokojowych z Finlandyą i Łotwą. **Z Finlandyą rokowania idą gładko i prawdopodobnie w przyszłym tygodniu będą ukończone.** Rząd łotewski nie wysłał do Warszawy specyalisty w sprawach ekonomicznych, to też w tych sprawach musi być przeprowadzoną korespondencya telegraficzna lub pocztowa. **W przyszłym tygodniu niewątpliwie będzie cała ugoda gotowa.** W dniach najbliższych wyszle rząd rumuński do Warszawy posłów parlamentarnych Bodnarescu i Bałuscu, jako doradców dla przeprowadzenia ugody. Rokowania idą w dwojakim kierunku. Pierwsze o **ustalenie stosunków sąsiedzkich między Polską a Finlandyą, Łotwą i Rumunią**, a powtóre **w sprawie porozumienia się z Rosyą sowiecką.** Głównym celem obrad jest ten punkt ostatni. Minister Patek zakomunikował również, że do Warszawy nadeszła jeszcze **trzecia depesza pokojowa od Rakowskiego, imieniem bolszewickiej Ukrainy.** Nota ta zaznacza, że Rakowski jest jedynie upranionym do rokowania imieniem Ukrainy. Tekst n ty jest identyczny z notą Cziczerina. Ta ostatnia nota jest zredagowana zręcznie i obliczona na efekt, nowych jednakże faktów nie zawiera. Minister Patek zaznaczył, że odpowiedź rządu polskiego odejdzie do Rosyi w czasie najbliższym. Będzie to odpowiedź na obie noty Cziczerina. Rokowania pokojowe z Rosyą toczyć się będą w Smoleńsku albo Orszy, a więc na terytoryum rosyjskiem.

NOWA NOTA CZICZERINA WYWOŁAŁA DUŻE ZAINTERESOWANIE.

Warszawa, 10. marca.

(Telef.) (G). Nowa nota Cziczerina wywołała szerokie zainteresowanie i duże wrażenie. Pisma nie wystąpiły jeszcze z artykułami zasadniczymi, a cytują jedynie słowa premiera Skulskiego, że nota ma znaczenie nietylko aktualne, ile charakter abstrakcyjny. Rząd sowietów jest dostatecznie poinformowany, że Polska przyjęła jego notę poważnie, że od dłuższego czasu, t. j. od kilku tygodni trwają już obrady nad nią, oraz konferencye z przedstawicielami mocarstw zaprzyjaźnionych. Jak słychać, jeszcze przed otrzymaniem noty Cziczerina Rada ministr. zadecydowała zawiadomić rząd sowietów, że Polska w ciągu marca gotową będzie do rokowań. Noty tej nie wysłano jeszcze, ponieważ nie jest jeszcze ostatecznie wygotowaną i nie wybrano jeszcze miejsca, w którem mają się odbywać rokowania

Anglia uzna niezawisłość Litwy!

Gdańsk, 10 marca.

(PAT.) Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą: Oficyalny dziennik litewski „Lietava" podaje, że Anglia uzna niezawisłość Litwy natychmiast po ukonstytuowaniu się zgromadzenia narodowego. Wybory do konstytuanty litewskiej odbędą się w dniach 14 i 15 kwietnia br.

KRAKÓW WOŁA O ŻYWNOŚĆ

Kraków, 10. marca.

(PAT). Wobec katastrofalnego położenia aprowizacyjnego mieszkańców Krakowa, a w szczególności wobec okoliczności, że z powodu braku mąki od 7. lutego br. nie wydaje się ludności chleba nawet w zmniejszonej racyi po 50 dkg. tygodniowo, prezydent miasta Krakowa zwrócił się w drodze telegraficznej do Naczelnika Państwa o natychmiastową pomoc.

urzędnicy, wykształcenie polityczne, znajomość natury ludzkiej. To dużo! Brakuje mu przecież doświadczenia dziennikarskiego, brakuje znajomości spraw polskich w innych dzielnicach poza Kongresówką i kresami, brakuje mu żywszego kontaktu ze sferami politycznemi całego kraju, bez czego nie może prędko i dokładnie oryentować się w prądach politycznych chwili bieżącej.

Wszystko to przecież są usterki drugorzędne i łatwe do naprawienia, jeżeli nowy szef wydziału zabierze się do spełniania powierzonych mu obowiązków z żelazną energią i pracowitością. Wydział prasowy ministeryum spraw zagranicznych do tej pory spełniał swoje obowiązki chwilami po dyletancku, chwilami wręcz dziecinnie. Poprzestawano na tłomaczeniu wyciągów z rozmaitych artykułów, które w odbitkach rozsyłano ministrom i redakcyom. Poza tem co najwyżej informowano rozmaitych korespondentów zagranicznych stałych i przygodnych, którzy z Warszawy pisują lub pisywali do gazet angielskich i amerykańskich. Jest to zajęcie pożyteczne i potrzebne, lecz jeszcze nie wyczerpujące zadań biura prasowego w ministeryum spraw zagranicznych.

Wojna, która się kończy na kuli ziemskiej dowiodła w stopniu daleko wyższym, niż poprzednio, że dyplomacya nowoczesna nie zdoła się obyć bez dziennikarstwa. Rzecz jasna, że to dziennikarstwo musi wyglądać nieco inaczej, niż dziennikarstwo warszawskie. I tutaj właśnie jest obowiązkiem nowego szefa biura prasowego w ministeryum spraw zagranicznych współdziałać przy koniecznem przeobrażeniu prasy codziennej warszawskiej w organ polityki państwowej zagranicznej. Naodwrót prasa codzienna musi nowemu szefowi biura pomagać w jego pracy. W Warszawie wszystko jest nowem i wszystko się dopiero tworzy: wszyscy zatem powinni się ująć za ręce. Tylko pod tym warunkiem będzie można dorównać innym narodom, które korzystając z nieprzerwanej samodzielności państwowej, stworzyły sobie mniej albo więcej dobre instytucye polityczne.

A przedewszystkiem o jedno należy prosić pana ministra spraw zagranicznych: niech zostawi szefowi biura prasowego sporo czasu i niech czeka. Najfatalniejszem są, — nie tylko zresztą na ulicy Miodowej — zmiany ustawiczne; urzędnika się usuwa, zanim się zdoła nauczyć, albo — co gorsza — właśnie wtedy, gdy się już nauczył na swojem stanowisku tego, co powinien wiedzieć. Jego miejsce zaś zajmuje ktoś, kto znowu się musi uczyć. I tak ciągle w kółko...

Parę słów na powitanie i pożegnanie.

Lwów, 10 marca.

Znana i wysoce ceniona autorka, p. Marya - Jehanne hr. Wielopolska, nadsyła nam następujące słowa pożegnania:

Losy przerzucają mnie w tych dniach w inne strony — także polskie, ale dalekie.

Z cichej, raczej brudnej, raczej biednej, niezasianej, niezoranej, nie „zamagazynowanej" nigdzie małopolskiej wsi, gdzie nie słyszano — Bóg świadkiem — o telefonach lub elektryce, a za to wiele o świadczeniach wojennych, gdzie rekwirowali serdecznie, a w bezprzykładnej zgodzie, wspólnie i kolejno: Moskale, Prusacy, Austryacy i Rusini.

z siedziby sielskiej, zgoła nie anielskiej, dokąd drogi karkołomne prowadzą poprzez szańce i tuleje, granatami wyrwane, z takiej to małopolskiej wsi przenoszę się do wsi poznańskiej, na szosy brukowane, na folwarki z ciosu i kamienia gdzie żaden pomysłowy Fähnrich trawersów w stodole nie podcinał dla opalenia kwatery.

Na ziemię mordowaną, drenowaną, nawożoną, śmiejącą się ironicznie całą swą sztuczną urodzajnością z naszych ozamrożemi... pustych na jeziora, w których żaden sołdat, ani honwed stuletnich karpi handgranatami nie zabijał. Tam się przenoszę, w podziwie dla ładu, dla holenderskich krów, dla czwórek fornalskich, które pociągnęłyby lekko całoroczny dorobek b. Wschodniej Galicyi, dla świń, z których każda jałówce tutejszej dorasta, dla gęsi nawet, których jedna wątróbką waży więcej, niźli cała nasza melankolijna gęś małopolska.

I jakże zresztą nie podziwiać, skoro nam to kładą w uszy Wielkopolanie z miejsca, przy pierwszej (wedle ich gwary) „wysiadce" z wagonu: że wszystko tu jest podziwu godne i pouczające dla braci z Kongresówki i Małopolski, zubożałej, niechlujnej i do cna zdeprawowanej, tak foxtrottem, jak i paskarstwem.

W niemym podziwie ciągle, jak w halucynacyi, dobija taki troglodyta małopolski targu, (np.: o kupno majątku), ciągle jak w halucynacyi, z zapartym tchem, idzie do kontraktu i tu na nowo zwraca mu uwagę, tym razem już notaryusz, „zaś" jak dalece jest on, troglodyta małopolski, prze losy uprzewilejowany, skoro tu, w Wielkopolsce osiąść może, w tej Ziemi Obiecanej, wolnej od bandytów, syonizmu, paskarstwa i łapownictwa.

My, Wielkopolanie, nie dajemy i nie bierzemy łapówek! Każdy poprzestaje na swoich własnych dochodach! tak kończy z wyniosłą złośliwością p. rejent.

Od tych wizyi abstrakcyjnej wprost doskonałości, wraca człek po chwili do realniejszych poziomów, i — bojąc się, aby mu szczęście nie umknęło, pyta nieśmiało, czy będzie mógł mieć odpis kontraktu na dzień następny?

Och, niema mowy! przeczy rejent. „Zaś", ale jeśli państwo się uśmiechną do panienki w biurze na dole, to... możliwe...

Chwilę rozmyślamy, jaką formę „uśmiechu" oferować można takiej Wielkopolskiej panience z biura. Czy aby stotnie wystarczy uśmiech bezdźwięczny i bezszelestny, imitacya czarnoksięzkiej magii Lionardowskiej!?!

A propos... Wielkopolanin powiada: „spojrzał na nią uśmiechająco", „zwróciłem się do niej zadziwiająco" (t. zn.: ze zdziwieniem!). „Ekcelencya miał plikę aktów pod ręką i miałem wrażenie, że owe akta są tajne, które w ostatniej chwili chciałby był je usunąć" (sic!).

Wielkopolanin ogłasza, że ma psa „krótko kopiowanego", Blüthnerowskie „skrzydło" (Flügel) i „antykowe" talerze na sprzedaż, oraz że poszukuje żony, „ewentualnie wżeniłby się w przedsiębiorstwo" (sic!). Piwnica nazywa się tam „sklepem", a sklep z towarami galanteryjnymi: „krótkim interesem". Dzieci mogą się ślizgać, tylko na „samnowym torze", „stopy należy się czyścić" na progu każdego budynku..... „zaś" ale wszystkiego chcą nas uczyć Wielkopolanie!

Gdy wspominałam nieco lękliwie o dziejach naszych z ostatnich kilkunastu miesięcy, o Rusinach, o Lwowie.

Och! tu zaś ale nie byłbyśmy się dali mordować i aresztować! Nie rozumiemy, żeście na te aresztowania Rusinom pozwalali!! ot jakeśmy się tu zaraz z przodku uporali z Niemcami!!

O Bracia nasi z Wielkopolski! Też to razy krwawiła się Kongresówka, Litwa i Małopolska w tym samym krótkim przeciągu czasu, w jakim wyście się zaledwie raz jeden na protest zdobyli!! Rośnąc w dobrobycie, ileście to zatracili skarbów Ducha polskiego, mowy ojczystej. Sztuki ojczystej, podczas gdy myśmy nieśli wysoko te sztandary, w Kongresówce i Małopolsce, choć ręce były skatowane i skute....

Są bowiem ważne obory, ale są święte i Chramy...

Uderzcie się w piersi, Bracia Wielkopolanie, i powiedzcie sobie choć tyle, że gdy do Was przyjdziemy, to przyjdzie — conajmniej równy do równego! Tego byśmy chyba warci byli, za kiejnoty naszej mowy nieskażonej, za naszą niezatraconą kulturę duchową, za naszą tradycyjną zaraźczywość rycerską, kowaną w ogniu na kresach, za bohaterskie karty ostatnie, za mozolne, niesłychane wysiłki, których kulminacyjnym nareszcie wyrazem jest ów Naczelnik Państwa na tronie belwederskim siedzący... za to wszystko przyjmijcie nas, jako.... conajmniej równy równego, mimo, że krowy nasze nie są ani holenderskie, ani szwajcarskie, bo ich wogóle niema, że formalnie naszą reprezentują coś zasadniczo dyluwialnego, co u was w spirytusie za pieniądze pokazywanem by było, że dwory nasze podobne do owych dawnych szałasów sadownika, (człeka potrzeb życiowych najminimalniejszych podówczas). Przyjmijcie nas, mimo, że denuncyowano nas bezkarnie wszystkim po kolei okupantom, mimo, żeśmy niestateczni, ale skooperatywowani, nie zrajfajzenowani, że połowa nas może i siedziała, lub siedzieć winna w kryminale za paskarstwo, ale, że ta druga połowa siedziała za neblagoczestwość w stosunku do panów przygodnych.. Mimo to, przyjmijcie nas, jak conajmniej równy równego!

Nie twórzcie po miastach waszych cercli'ów francuzkich dla „nawiązania bliższego kontaktu z Francyą".... szukajcie kontaktu z nami i to dla obopólnych korzyści!!! Nie urządzajcie angielskich i włoskich prelekcyi „celem bliższego zaznajomienia się z językiem zamorskich przyjaciół"... zaznajamiajcie się z językiem ojczystym! Ścigajcie każdy stylistyczny i gramatyczny błąd w druku i w mowie.

Nie mówcie tonem napuszystym: „My, Wielkopolanie!", ale mówcie z dumą: „My Polacy"...

A Was, wyszydzani moi Małopolanie, żegnam z żalem ogromnym i nigdy za Wami tęsknić nie przestanę, mimo, że ów nieszczęsny problem racyonalnej hodowli bydła i racyonalnej wogóle gospodarki, równa się u Was kwadraturze koła, mimo, że na rozharach z Waszych materaców i kanapach sypiają bohatery świata od Hardenburga Bobrińskiego, Boehm-Ermollego począwszy, aż do Petlury... mimo, że spichrze Wasze tak konsekwentnie się wietrzą, pozbawione zarówno treści, jak okien i drzwi, że szarandy Wasze minimalne, żeście zdarli do reszty garderobę po celach więziennych i na ulicach tak „lekkomyślnie" bronionego Lwowa.

Będę tam opowiadała o Was nad Wartą, gdzie Was tak mało znają, o szlachcie Waszej, która takiem przedmurzem polskości była i jest na wschodnich kresach, o młodzieży chłopskiej i rzemieślniczej, tak gorącej i rycerskiej, o dzieciach, które umiały iść chrobrze na śmierć, o księżach Waszych którzy się wespół z nami walali po kryminałach ukraińskich, o zakonnicach, które niezmordowanie nosiły polskim więźniom i pociechę i menażki...

Szczęśliwą będę, że siłą faktów stanę na jedynym z ogniw w łańcuchu wspólności, spajającym się dookoła Polski tak wolno i opornie.

Święte (Wielkopolska) 16. 2. 1920
Strutyn (Małopolska) 4. 3. 1920.

Marya-Jehanne hr. Wielopolska (Janowska).

Syzyfowe prace lwowskiego sądu D. O. G.

Szczupła ilość sędziów. — Granice terytoryalne sądu. — Wpływ dzienny. — Trudności w załatwieniu spraw. — Ile rozpraw odbywa się miesięcznie? — Nadmierna praca sędziów. — Nawet niedziela nie jest wolna od pracy! — Rekwizycye. — Apel do publiczności. — Warunki życia więziennego.

Lwów, 10. marca.

Gdy prasa ruska, a za nią niektóre pisma polskie zaczęły atakować tutejszy sąd wojskowy O. G. z powodu rzekomego przewlekania śledztw, zainteresowany tą sprawą, korzystając z częstej bytności na Zamarstynowie, zacząłem na własną rękę badać tę sprawę i doszedłem do wyników wprost nieoczekiwanych, a które przynoszą chlubę mrówczej pracowitości całego personalu sądowego z szefem Krzepowskim na czele.

(zet) Lwowski sąd wojskowy O. G. ma, jak na rozległość swoich agend — zbyt szczupły personal. Urzęduje tam bowiem wszystkich samoistnych sędziów wraz z asystentami (w randze poruczników i ppor.) zaledwie 35. Z liczby tej wszelako jest eksponowanych w Przemyślu 5, w Rawie Ruskiej, Samborze i Stanisławowie po 2, w Kołomyi i Stryju po 1, wobec czego w gmachu na Zamarstynowie ogółem jest

urzędujących 22 sędziów wojskowych.

Ale i ta cyfra nie jest właściwa, skoro weźmie się pod uwagę, że ciągle jest 1—2 sędziów chorych, co z uwagi na panujące u nas epidemiczne choroby nie jest bynajmniej dziwne. Brak zaś już choćby tylko jednego sędziego pogarsza sytuacyę skoro się zważy rozległość terytoryum, na jakiem rozciąga się jurysdykcya wojskowych władz sądowych. Okręg bowiem lwowskiego sądu wojskowego sięga od zachodu — od powiatów: Nisko, Łańcut, Przeworsk i Brzozów przez całą środkową Małopolskę aż wyłącznie do powiatów politycznych: Kamionka Strumiłowa, Złoczów, Brzeżany, Podhajce, Buczacz, Brzozów — na wschód. Ileż to materyału gromadzi się na tak znacznej przestrzeni dla wymiaru sprawiedliwości?!

Dość będzie przytoczyć dla ilustracyi, że wpływ dzienny w sądzie lwowskim O. G. wynosi 60 aktów dziennie, co czyni

na 1 sędziego miesięcznie 80—90 aktów.

Jeżeli do tego doda się i tę okoliczność, że obwinieni i świadkowie z powodu epidemii tyfusowej, zamieci śnieżnych oraz złej komunikacyi kolejowej nie jawią się w terminie wyznaczonym, że nadto załatwianie rekwizycyi przez sądy prowincyonalne skutkiem niedomagań ruchu pocztowego wymaga dłuższego, jak w warunkach normalnych, czasu, nie będzie dziwne, jeśli dowie się ogół, że przy 10 do 12 godzinnej pracy dziennej zdoła sędzia wojskowy **załatwić miesięcznie co najwyżej** 30 aktów!

A teraz rozprawy! Wedle ogłaszanych na drzwiach kancelaryi poszczególnych sędziów i u wejścia do sali głównej wołane było w sądzie wojskowym O. G. we Lwowie

132 rozpraw w styczniu br., w lutym 124, a na marzec wyznaczono aż 137.

Jak zaś wszystkie dni marcowe są przepełnione terminami, tego dowodem oczywistym fakt, iż w początkach marca było wyznaczonych już 5 rozpraw na kwiecień! Jeżeli dalej weźmie się pod uwagę, że do każdej rozprawy potrzebnych jest dwu sędziów, okazuje się iż przeciętnie każdy sędzia wojskowy

3—4 razy w tygodniu siedzi przy rozprawie.

Ile zatem zostaje mu czasu na załatwianie rekwizycyi obco-sądowych i prowadzenie śledztw, skoro w dniach, wolnych od rozpraw, ogromnie dużo czasu traci na udzielanie informacyi stronom i obrońcom, oraz na obecność przy odwiedzinach, pozostających w areszcie śledczym przez rodziny ich. Na to zaś trzeba odliczyć, co najmniej jedną godzinę straty dziennie. Śmiemy tedy poddać pod rozwagę projekt, iżby na odwiedziny inkwizytów wyznaczone były dwie godziny przedpołudniowe w niedzielę, pozatem zaś dostęp i komunikacya z uwięzionymi powinny być bezwarunkowo zabronione.

Wreszcie do tego wszystkiego trzeba doliczyć, że lwowski sąd O. G. zasypywany jest zarówno przez inne sądy wojskowe, jak też cywilne prośbami o słuchanie świadków przez rekwizycyę. Jeśli zaś zważy się, że tego rodzaju prośby

dochodzą do bajecznych cyfr,

łatwo zrozumieć, jak mało czasu pozostaje sędziemu na prowadzenie własnych dochodzeń śledczych. I — o dziwo! — te wszystkie rekwizycye nie są zaliczane do aktów śledczych! W miesiącu zaś jest ich co najmniej 150.

Co zaś najgorsze — to, że publiczność, wzywana do sądu wojskowego celem złożenia świadectwa, jest tego zdania, iż sąd wojskowy ma czas na wszystko, więc nie śpieszy się i nie dba wcale o termin wyznaczony. A ile psuje takie bagatelizowanie sobie przez ogół obowiązków obywatelskich porządku sędziemu w jego pracy, jak przewleka śledztwo i opóźnia jego wynik końcowy?! Dla przykładu przytoczę fakt, iż jeszcze w czerwcu ub. r. przytrzymano w Gródku Jagiellońskim 14 tysięcy koron srebrem, które wywoził jakiś paskarz na zachód. Ale od tego czasu nie zgłosił się do sądu nikt, ktoby dał bliższe wskazówki o właścicielu tego srebra. Cała sprawa tedy spoczywa, a i srebro nie może być oddane na użytek skarbu państwa przed definitywnem ukończeniem śledztwa.

Wszystkie tedy wyrzekania prasy ruskiej na przewlekanie śledztw w sądzie wojskowym O. G. we Lwowie są — jak okazuje się z powyższego przedstawienia — pozbawione w zupełności podstawy, tak samo, jak skargi na przepełnienie aresztów zamarstynowskich. Jak bowiem stwierdziła komisya sejmowa, przebywa w nich

przeciętnie po 500 więźniów,

a stosunki hygieniczne są dobre w nich, skoro na nie nie skarżyli się sami Rusini przed tąże komisyą sejmową.

Jedno tylko jest konieczne: ulżenie pracy nadmiernej sędziów wojskowych. Z autopsyi bowiem wiadomo mnie, iż liczni sędziowie, żeby tylko wymienić: tyle cenionego w sferach prawniczych majora dra Hechta, maj. dra Plahnera, maj. Kosacza, nie wyłączając szefa sądu maj. Krzepowskiego, — przesiadują przez cały dzień do późnego wieczora na Zamarstynowie i czynią nadludzkie wprost wysiłku, by sprawy możliwie przyśpieszyć. Za to wszelako otrzymali tylko grad kamieni ze strony prasy ruskiej.

Zbytek a nędza społeczna.

Krawatka za 775 koron. — Zakaz sprowadzania artykułów zbytkownych. — Kawior wysprzedany. — Spis smakołyków zagranicznych. — Piętnowanie zbytku i wzywanie opinii publicznej do bojkotu.

Wiedeń, w marcu.

W oknach wystawowych niektórych sklepów wiedeńskich ukazały się krawatki z ceną oznaczoną na 775 koron. Nawiązując do tego faktu socyalistyczna „Arbeiterzeitung“ pisze: „Szaleństwo sprowadzania tego rodzaju towarów zbytkownych jest oczywiste; idzie tu naturalnie o towar jedwabny, sprowadzony w chwili najniższego spadku waluty, a zatem o przywóz, który nawet w oczach najbezczelniejszego paskarza nie może uchodzić za konieczny. Krawatek nie brakło i przed tem, a nawet, gdyby miało dojść do tego, że ludzie musieliby się obchodzić bez krawatek, to jednak sprowadzanie tak zbytkownych przedmiotów byłoby szaleństwem w czasach, w których państwo nie stać na sprowadzenie najniezbędniejszych artykułów spożywczych“. „Arbeiterzeitung“ piętnuje sprowadzanie rzeczy zbędnych lub zgoła niepotrzebnych, jedynie z żądzy lichwiarskich zysków, jako **zbrodnię przeciw społeczeństwu** i żąda energicznie zakazu przywozu czegokolwiek, co nie jest **koniecznością życiową** i surowego karania

KAZIMIERZ NITSCH.

Z nowości bibliograficznych

—o—

„JĘZYK POLSKI“, wydawnictwo Komisyi języka polskiego Akademii Umiejętności. Rocznik IV. (Przedpłatę przyjmuje księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie)

Lwów, w marcu.

Spóźniony wskutek strajku drukarskiego w Krakowie, wyszedł wreszcie ostatni, 5 numer IV. rocznika „Języka polskiego“ (za rok 1919). Otrzymujemy w ten sposób 160-stronnicowy tom artykułów językowych za śmiesznie dziś niską cenę 12 koron 50 hal. Jeżeli to jedyne w Polsce popularno naukowe pismo o zjawiskach językowych wogóle, a o zagadnieniach języka polskiego w szczególności tak mało jest znane, mogło to być po części skutkiem braku jego reklamowej organizacyi, właściwej niestety wydawnictwom akademickiem, przedewszystkiem jednak przyczyna leży w niepojętem zapuszczeniu tego właśnie pola umysłowego nietylko u szerszej, wykształconej publiczności, ale też u publicystów i u nauczycieli języka polskiego.

Ciekawe są tego przykłady. Oto w jednej z pierwszych gazet lwowskich, pojawia się entuzyastyczny artykuł o „Poradniku językowym“, o tem szkolarskiem piśmie, które lata całe wyławiając prawdziwe lub rzekome (wcale nierzadko) „błędy“ językowe, bynajmniej się nie stara o zasadnicze zaradzenie złemu, co przecie stać się może tylko przez podniesienie ogólnego poziomu kultury językoznawczej. Podpisany autor tego artykułu jest dopiero kończącym studya uniwersyteckie zawodowym „polonistą“ (choć może uczy już w której szkole średniej); ale — rzecz bardzo ciekawa — nie chodzi na wykłady i ćwiczenia językoznawcze, uchodzące, jak zwykle językoznawstwo, za trudne, choć przy dzisiejszem wojennem obniżeniu poziomu uniwersyteckiego, w rzeczywistości mocno elementarne, nawet z indeksem przysyła kolegę. Co za zaszczyt z takiej recenzyi dla „Poradnika“, który widocznie zastępuje już dla kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych wykłady i seminarya uniwersyteckie! Albo: Po umieszczonej przezemnie w lipcu w „Gazecie Wieczornej“ notatce o „Języku polskim“ pewien lwowski dziennikarz, człowiek o bezsprzecznie szerszej kulturze, tłumaczył mi, że dzienniki nie mają czasu samemu o tem myśleć, że powinno im się każdy nowy numer przysyłać, a zareklamują go itp. Wobec tego osobiście zaniosłem i położyłem na jego biurku w redakcyi dwa ostatnie numery; nadaremnie jednak szukałem potem choćażby krótkiej o nich wzmianki.

Myślę jednak, że przecie nie cały Lwów tak bojkotuje wszelkie, choćby lekko trącące naukowością, prace z tego zakresu, i podaję treść ostatniego numeru.

Prof. Baudouin de Courtenay w „Różnorakich etymologiach“ wyjaśnia rdzennie polski wyraz **ufać**, któremu, z powodu jego nieszczęśliwego, tak często podsuwa się pochodzenie obce (rzekomo z niemieckiego **hoffen**). Prof. Gawroński daje artykulik „O pisaniu liter wielkich“, rzecz pozornie, z tytułu sądząc, czysto zewnętrzną, w rzeczywistości dotyczącą bardzo istotnych sprężyn życia językowego, jego elementów emocyonalnych. Autor znany jest tylko niewielu, jako pierwszorzędny znawca kultury sanskryckiej, a i z tych nie wszyscy wiedzą, jak zręcznym jest popularyzatorem zagadnień językoznawczych i jak doskonałym stylistą. Prof. Szober tłumaczy pozornie „niegramatyczne“ używanie bierników **nic, mię, cię, się,** po słowach z przeczeniem. Prof. Łoś daje ustęp z historyi polskiej stylistyki (o Stanisławie Potockim i Euzebiuszu Słowackim).

Podpisany analizuje w dalszym ciągu „Ojcze nasz“, dochodząc ku końcowi podziału jego wyrazów na części znaczeniowe, poczem nastąpi analiza głosowa i rzut oka na zmiany, jakiem ten tekst uległ od wieku XV, kiedy go po raz pierwszy zapisano. Celem tej pracy jest praktyczne pokazanie nawet ludziom

kupców, którzyby nielegalnemi drogami zakaz ten obejść próbowali.

Przytem pismo socyalistyczne zarzuca wiedeńskiej prasie burżuazyjnej, że popiera na bezczelne i wyzywające zachowanie się bogaczy i śpiewa hymny na estetyczną stronę zbytku, przemilczając zupełnie jego szkodliwy wpływ na gospodarkę społeczną zrujnowanego i z ciężkim niedostatkiem walczącego państwa.

Temu postępowaniu przeciwstawia „Arbeiter-zeitung" zachowanie się prasy niemieckiej i przytacza jako dowód poważnego traktowania całości interesów państwowych, następujące uwagi „Frankfurter Zeitung", które z wielu względów zasługują również na uwagę naszych czytelników:

„W jednem z okien wystawowych handlu z rybami przy Grosse Bokenheimersstrasse umieszczony był onegdaj napis: **„Kawior wysprzedany!"** Cały szereg opróżnionych puszek potwierdzał ten fakt, tak radosny dla właściciela sklepu, lecz jakże oburzający każdego, kto wie, w jakiem jesteśmy położeniu! Kiedyż nareszcie dojdziemy do tego, że jedzącego kawiar nazwiemy przed światem **zbrodniarzem wobec ojczyzny**, a lokal, w którym gościom podaje się kawior **zbojkotujemy**, jako należący do **zdrajcy!**

Ludzie, którzy wczoraj nie mogli dostać kawioru, będą zresztą mogli jeszcze zaspokoić potrzeby swego „haut-gout", dodaną w innych sklepach czekoladą z truflami po 40 marek za funt, dostaną przysmaki takie jak: Langouste du Cap, „Pates des Allies", „Thon a l'huile". „Creme traffee", „Cookis Lunch Tongues", dostaną franc. pasztety z gęsich wątróbek, hiszpańskie sardynki, norwegskie filety, dostaną migdały, winogrona, pomarańcze i daktyle, najlepsze likiery i wina południowe, a mogą też dostać francuzkie perfumerye i mydła, a nawet zapach kalifornijskich jodeł w San Francisko, sfabrykowany w flakoniku zamkniętym w torebce z krokodylej skóry.

Jest to wprost skandalem i zdradą wobec ojczyzny, jeżeli lekkomyślność i wyuzdanie w ten sposób trwonią nasz ostatni grosz!.... Ruinujemy się i pozbawiamy się tem postępowaniem resztki możliwego kredytu. Najwyższy czas, abyśmy sprzedawcą i kupującym drogie smakołyki **pogardzali i domu ich unikali.** Żaden Niemiec nie ma w tym czasie prawa jeść kawioru ani zagraniczną czekoladę z truflami, żadna kobieta niemiecka nie powinna kupować i wdziewać bucików z wysokiemi cholewami, wystawionymi we wszystkich sklepach, jak gdyby w kraju naszym było obficie skóry".

Wobec energii i odwagi, z jaką jeden z najpoważniejszych organów prasy niemieckiej karci wybryki bogaczy i urabia opinię publiczną, łatwo zrozumiemy, dlaczego Niemcy tak rychło dźwigają się z upadku i wracają po największej w dziejach klęski, do równowagi moralnej i ekonomicznej.

Kronika drohobycka.

(Od naszego korespondenta).

Drohobycz, w marcu.

Walne zgromadzenie „Sokoła" drohobyckiego.

(„:") W niedzielę dnia 29 lutego br. odbyło się walne zgromadzenie Sokoła drohobyckiego, na którem ustępujący Wydział przedłożył przedewszystkiem sprawozdanie ze swej działalności za rok 1918 i 1919. Czyniąc zadość uchwale walnego zgromadzenia z dnia 24 lutego 1918 r., przedłożono również drukowane sprawozdanie, począwszy od stycznia 1914 r.

Sokół drohobycki czasu wojny przechodził różnorodne koleje losu. Z chwilą wybuchu wojny ówczesny Wydział, posłuszny rozkazowi Związku sokołego, wysłał do szeregów legionowych 89 drużyn i skautów. Formowaniu drugiego zaciągu przeszkodziła zarządzona 31 sierpnia 1914 ewakuacya Drohobycza. Podczas inwazyi rosyjskiej gotówkę wywieziono, księgi i sztandar oddano w bezpieczne przechowanie, gmach zaś Sokoła wraz z inwentarzem powierzono opiece kursora. W styczniu 1915 r. sokolnię zajęli rekruci rosyjscy i rozpoczęli właściwą sobie gospodarkę, której ofiarą padły prawie wszystkie przyrządy gimnastyczne i inne ruchomości. We wrześniu 1915 r. sokolnia została „okupowana" przez wojska węgierskie, poczem — gdy Rosyanie ustąpili już zupełnie z Wschodniej Galicyi — urządzono w sali Sokoła herbaciarnię, czytelnię i schronisko dla żołnierzy Polaków. Niedługo jednak mieściły się one w Sokole, ponieważ dnia 1. października 1916 roku wojsko pruskie zajęło cały gmach na szpital, pozostając tam przez szereg miesięcy. Prusacy — swoim zwyczajem — nie uiścili należytości za kwaterunek szpitala, wobec czego przeprowadzono w starostwie postępowanie w myśl ustawy o świadczeniach i zgłoszono należną od Niemców sumę K 6600 w biurze rejestracyi roszczeń do b. skarbu austryackiego we Lwowie.

Po przewrocie listopadowym w r. 1918 żołdactwo hajdamackie wtargnęło do gmachu Sokoła i spowodowało zupełne zniszczenie tego, czego Moskale, Węgrzy i Prusacy zniszczyć nie zdążyli. Ukraińcy z właściwym sobie wandalizmem potłukli popiersie i emblematy w sali i bocznych pokojach. Nawet godło sokole: ptaka z rozpostartemi skrzydłami na frontonie gmachu — nie oszczędzili.

Po długich miesiącach ciszy i zupełnego zastoju, gdy armie nasze oswobodziły Drohobycz, przystąpiono do adaptacyi i odmalowania sal, szatni i pokojów, odnowiono scenę, wprowadzono instalacyę światła gazowego i zajęto się energicznie męskiemi i żeńskiemi drużynami skautowemi. Obecnie funguje już zupełnie normalnie biblioteka sokola i w szybkiem tempie postępuje organizowanie drużyn.

Po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania, walne zgromadzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu prezydyum i wydziałowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego prezydyum i wydziału. Na prezesa jednogłośnie wybrano ponownie p. Antoniego Stanisława Gerstmana, na wiceprezesa p. Józefa Wróbla. Nowy wydział ukonstytuował się następująco: pp.: Janina Hołubowa, Jan Cholewa, Leon Reutt, Jan Załanowski (wszyscy wybrani ponownie) oraz pp.: Michał Chciuk, Wincenty Fellner, Ignacy Łobos, Karolina Schefferówna, Jerzy Scheffer, Mścisław Msciwojewski i Mieczysław Pawłowski.

Oprócz dokonania wyboru nowego Wydziału walne zgromadzenie uchwaliło cały szereg drobnych spraw wewnętrzno-administracyjnych i organizacyjnych oraz jednogłośnie powzięło uchwałę odbudowania pomnika Mickiewicza, zburzonego przez Ukraińców. Pomnik stanie na poprzedniem miejscu, na ocalałym cokole.

Zmiany personalu w urzędach drohobyckich.

Profesor gimnazyum drohobyckiego p. J. Matlachowski został mianowany dyrektorem tegoż gimnazyum.

Dotychczasowy proboszcz parafii w Drohobyczu ks. Jan Szałajko zawieszony został w urzędowaniu. Miejsce jego objął ks. Antoni Rozmarynowski.

Naczelnik urzędu pocztowego w Drohobyczu p. Stolz przeniesiony został do Gołańska. Kto ma być następcą p. Stolza — jak dotychczas — niewiadomo.

Sędziego śledczego przy sądzie powiatowym w Drohobyczu p. Weis de Weisenfelda przeniesiono do Stanisławowa

„Taniec śmierci".

(„:") Głośną sztukę znakomitego dramaturga Augusta Strindberga: „Taniec śmierci" wystawiła dnia 2. marca br. w Drohobyczu na scenie Sokoła trupa artystów krakowskich. Jakkolwiek nazwiska występujących artystów nie mają rozgłosu, właściwego choćby artystom średniej miary, grającym na większych scenach — tem nie mniej sztuka Strindberga wypadła dobrze. W grze artystów naogół nie było tej dyletanckiej, a zarazem komicznej pozy, jaka najczęściej towarzyszy interpretacyi dzieł sztuki przez nieznanych artystów na prowincyonalnych scenach. Zwłaszcza postać kapitana ujęta była umiejętnie i z psychologicznem zrozumieniem.

Kuchnie dla ubogiej ludności i dla młodzieży.

Dzięki staraniom dr. Pelczara, powstała w Drohobyczu Tania Kuchnia Ludowa dla ubogiej ludności chrześcijańskiej. Obiad w kuchni kosztuje 20 hal.

Uboga młodzież szkolna, której rodzice niejednokrotnie nie są w stanie dać utrzymanie, korzystają w Drohobyczu z tanich kuchni dla młodzieży które przed kilku tygodniami założone zostały przy zakładach naukowych. Młodzież otrzymuje w taniej kuchni śniadanie i obiad.

Ceny znów poszły w górę!

Częściowo wskutek przeprowadzenia unifikacyi waluty, częściowo wskutek ogólnej fatalnej konjunktury aprowizacyjnej, ceny różnych artykułów w Drohobyczu znów poszły w górę. Tym razem podwyższenie cen jest dość znaczne; niektóre artykuły podskoczyły o 40—50 prc. Chleb kartkowy (o ile jest!) kosztuje już 14 koron za bochenek. Masło sprzedają po 130 koron za kg., szynkę — 100 koron za kg., inne artykuły, jak jaja, ser, mleko, mięso wykazują z dnia na dzień tendencyę zwyżkową.

Chciała przekupić policyanta.

(„:") Niejaka Anna Inis przywiozła do Drohobycza mąkę w celach spekulacyjnych. Zatrzymana przez sierżanta policyi państwowej Klisza, zaproponowała mu wzięcie łapówki, czemu ten odmówił i właścicielkę mąki aresztował.

Okradał swego chlebodawcę.

(„:") Zatrudniony w charakterze stróża u pewnego inżyniera w Drohobyczu B. Stanek, od dłuższego czasu obok spełniania swych zawodowych funkcyi stróżowskich, poświęcał wolne chwile okradaniu swego chlebodawcy. Takie okradanie, choć było bardzo przyjemne dla Stanka, nie stanowiło przyjemności dla inżyniera, który zawiadomił policyę państwową o znikaniu z jego domu różnych przedmiotów. Policya zaczęła śledzić i wpadła na trop złodzieja. Stanek w chwili aresztowania wybierał się właśnie „na kino" (za skradzione pieniądze!) Zamiast jednak „na kino", poszedł — na policyę!

Dopuszczała się kradzieży.

Karolina Kosznidrówna „dopuszczała" się kradzieży bielizny z mieszkania urzędnika kolejowego p. Linczyka na stacyi Drohobycz. Policya państwowa aresztowała Karolinę Kosznidrównę i osadzając ją w areszcie, wykazała tem dobitnie, że

---

zupełnie niefachowym, byle umiejącym jako tako obserwować, jak należy patrzyć na konkretne fakty językowe. Tekst modlitwy dlatego szczególnie się do tego nadaje, że nawet w dzisiejszej postaci zawiera trochę archaizmów, daje więc możność przyjrzenia się nietylko dzisiejszemu stanowi języka, ale i jego historycznem nawarstwieniom.

Zamykają numer recenzye i rozmaitości.

Przypominam, że w poprzednich numerach mieszczą się też artykuły: prof. Rozwadowskiego o kwestyach ogólnie językowych, prof. Łosia z zakresu rytmiki, prof. Kleczkowskiego o gramatykach szkolnych, dalej prof. Danycza i p. Zborowskiego objaśnienia wyrazów polskich i wiele innych, tak zasadniczych, jak i przygodnych. Zbiór to naprawdę bardzo cenny, podobnie jak trzy poprzednie, zdaje się jeszcze nie wyczerpane roczniki. A że to naprawdę jedyne mimo swej naukowości najzupełniej przystępne pismo o języku polskim, o którym się tyle niestety tylko deklamuje, przeto należy się spodziewać, że przecie nie będzie szkoły średniej ni wydziałowej, którąby go nie prenumerowała, nie będzie nauczyciela języka polskiego, którýby go systematycznie nie czytał. A wreszcie jest przecie może trochę miłośników polszczyzny i poza ludźmi, którzy się nią obowiązkowo zajmują; tym „Język polski" najwięcej chyba sprawi przyjemności.

wszelkie „dopuszczanie się" (zwłaszcza dla panien!) jest niedozwolone!

30—40 kradzieży — w poniedziałek.

Policya państwowa w Drohobyczu w poniedziałki, tj. w dnie targowe, gdy przyjeżdżają do Drohobycza setki furmanek i przychodzą tysiące ludzi, zbiera arcybogaty połów. Okazuje się, że każdego poniedziałku kronika policyjna notuje 30 do 40 drobnych kradzieży, popełnianych w tłumie i pośród straganów przez specyalistów i amatorów-kieszonkowców.

Koncerty orkiestry Namysłowskiego w Drohobyczu.

Na dzień 16 i 17 marca br. zapowiedziano w Drohobyczu 2 koncerty orkiestry Namysłowskiego. Zainteresowanie tymi koncertami jest — oczywiście — wielkie!

PRZYNALEŻNOŚĆ G. ŚLĄSKA DO TRYBUNAŁU WROCŁAWSKIEGO ZNIESIONA.

Berlin, 10 marca.

(PAT.). Dzienniki tutejsze donoszą z Wrocławia, że władze koalicyjne na G. Śląsku zniosły **przynależność Górnego Śląska do trybunału sądowego w Wrocławiu** i ustanowiły na jego miejsce dla G. Śląska wyższy sąd krajowy oraz sąd najwyższy. Alianci zamierzają obsadzić stanowiska sędziów w tych sądach wyłącznie siłami polskiemi, przeciwko czemu władze niemieckie protestują.

Sytuacya wewnętrzna Włoch poważna.

Wiedeń, 9 marca.

(Tel. wł.) Z Rzymu donoszą: Sytuacya wewnętrzna we Włoszech doszła do takiego stopnia napięcia, że rząd musiał się chwycić szeregu zarządzeń przeciw grożącej państwu rewolucyi. Wojska południowo-włoskie uformowano w rodzaj specyalnej gwardyi rządowej, i umieszczono po całem państwie. Rząd spodziewa się, że przy pomocy tej gwardyi uda mu się powtórnie opanować ewentualny zamach komunistyczny lub strajk generalny. Obywatelom państw sprzymierzonych, przebywającym we Włoszech, rozkazano by wyjechali, gdyż rząd nie może przyjąć gwarancyi za ich życie i bezpieczeństwo, zdrowia i mienia.

ARESZTOWANIE MORDERCÓW SOCYALISTYCZNYCH REDAKTORÓW.

Budapeszt, 10 marca.

(Tel. wł.). Czechosłowackie wojska graniczne aresztowały morderców, którzy zamordowali socyalistycznych redaktorów, Somoghiego i Bacsca, w chwili, gdy mordercy chcieli się przedostać na terytoryum czesko-słowackie. Aresztowanymi mordercami są porucznik Kovacs, chorąży Wilk i Megaya. Oddano ich w ręce władz węgierskich i przetransportowano do Budapesztu, gdzie ich dostawiono do wojskowego sądu karnego

TYDZIEŃ OBRONY KRESÓW.

Kraków, 10. marca.

(PAT). W niedzielę 14. bm. rozpocznie się w Krakowskiem i Podgórskiem zbiórka pod hasłem: „Tydzień obrony kresów zachodnich" przyczem w obu tych powiatach odbędą się wiece śląsko-spisko-orawskie, na których przemawiać będą Górnoślązacy i Cieszynianie. Zarząd główny Towarzystwa obrony kresów zachodnich otrzymał zawiadomienie, że ziemianie niektórych powiatów powzięli uchwałę, aby akcyę zbiórki poprzeć dobrowolnym podatkiem w wysokości 1 marki od morga posiadanej ziemi.

TAJNY MAGAZYN SKÓR NA PODGÓRZU.

Kraków, 10 marca.

Jak podają dzienniki wczoraj policya wykryła **tajny magazyn skór w prywatnem mieszkaniu** mieszkańca Wolfa Landerera, przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. W czasie rewizyi znaleziono 26 bali skóry boksowej, wartości 200.000 koron. Znaleziono także liczną korespondencyę z firmą garbarską warszawską Lang, przeciw której prowadzone jest śledztwo. Skóry znalezione u L. opieczętowano.

Z nad polskiego morza.

ORGANIZACYA RADY PAŃSTWOWEJ DLA GDAŃSKA.

Gdańsk, 10 marca.

(PAT.) Komisarz ententy Tover wydał pod datą 5 bm. rozporządzenie w sprawie utworzenia **Rady państwowej dla Gdańska.** Rozporządzenie to postanawia między innemi, że wykonanie władzy admin. przeniesione z stanie na Radę państwową. Do jej zakresu działania należą następujące sprawy: Wydawanie zarządzeń ustawodawczych, uchwaianie postanowień co do wyd bycia środków koniecznych na pokrycie kosztów administracyjnych. a w szczególności co do pożyczek, rozstrzyganie w kwestyach dotyczących licznych gałęzi administracyi. W razie różnicy zdań w Radzie państwowej, postanowienia jej muszą być przedkładane do zatwierdzenia komisarzowi ententy, w sprawach, w których to sobie zastrzeże, wszystkie zaś inne postanowienia Rady mają mu być jedynie podawane do wiadomości komisarza. Rada państwowa składa się z zastępcy prezydenta regencyi, burmistrza miasta Gdańska i landratów powiatów do Gdańska należących, których powoła komisarz ententy. Ponadto należą do tej Rady państwowej z prawem głosowania prezydent sądu krajowego, prezydent dyrekcyi kolejowej i szef dyrekcyi pocztowej. Rada państwowa wybiera ze swego łona przewodniczącego, komisarz ententy zastrzega sobie atoli prawo przewodniczenia na posiedzeniach Rady oraz prawo wysyłania komisarza na jej posiedzenia.

LINIA OKRĘTOWA HULL-GDAŃSK.

Gdańsk, 10. marca.

(PAT). W najbliższym czasie rozpocznie swą działalność nowa linia okrętowa, która utrzymywać będzie ruch okrętów pasażerskich i towarowych na linii Hull-Gdańsk.

ODPARTE KALUMNIE.

Warszawa, 10 marca.

(Telef.). (lj) W październiku, roku zeszłego, zwolniono 1300 oficerów francuzkich, którzy byli na żołdzie polskim. Oficerowie ci, powróciwszy do Francyi, zaczęli rozpuszczać w prasie krzywdzące wiadomości o Polsce. Kalumnie, rzucane przez nich, znalazły odpowiedź w liście gen. Henrysa do gen. Sosnkowskiego. W piśmie swojem przedstawiciel Francyi stwierdza, że sprawa oficerów francuskich została przez Rząd polski załatwiona najzupełniej lojalnie.

Dymitr Mereżkowskij o Anatolu France

Lwów, 10. marca.

Mereżkowski, sławny autor „Leonarda da Vinci" jest umysłowością raczej filozoficzną, niż poetyczną w nowej literaturze rosyjskiej. Zachodnio-europejskie wykształcenie łączy się u niego z rdzennie rosyjskim poglądem na świat. W tej te specyficznej atmosferze duchowej mówił on z pewną ironią o kulturze dzisiejszej Europy, która, jego zdaniem, jest dziełem letniej, sytej burżuazyi. Europa jest dlań wielkim upiorem, antytezą rewolucyi, pierwiastkiem nawskróś niechrześcijańskim, w znaczeniu tołstojowskiem. On sam zaś, jest zarówno rewolucyonistą, jak i człowiekiem do głębi religijnym. Znajduje to swój wyraz osobliwie w pełnym myśli, klasycznie jasnym co do formy, zbiorze, essais „W drodze do Emaus". Książka to o głębokich walorach duchowych, jedna z najciekawszych, w szeregu zjawisk literackich ostatniego roku. Jaures i France, których Mereżkowski poznał w Paryżu, wydają mu się charakterystycznymi okazami owej kultury europejskiej, wydają mu się „kwiatem burżuazyi". Kreśli on żywą sylwetkę obydwu, w której nie brak rysów ironicznych.

Mereżkowski opowiada o spotkaniu swem z klasycznym prozaikiem i powieściopisarzem francuskim. W salonie pewnej literatki francuskiej, piszącej pod rosyjskim pseudonimem „Iwan Stransk", poznałem Anatola France'a, a uprzejma gospodyni zaprosiła sławnego gościa umyślnie dla mnie. Jako istinno russki barbarzyńca, spóźniłem się i natknąłem się od razu na France'a. W pewnej nowelli Czechowa jest mowa o chłopcu, wyglądającym zupełnie, jak dziewczyna; ma miękkie uchy, miękkie jasne loki, łagodny wyraz oczu i nosi miękką bluzę aksamitną. France przypominał mi tego chłopca. Jest on ogromnie miękki i słodki, łagodny, puszysty i delikatny, jak aksamit. Patrząc na niego dłużej, ma się zupełnie takie uczucie, jak gdyby się gładziło srebrno-popielaty aksamit. To wrażenie wewnętrznej miękkości idzie w parze z zewnętrznym połodem, z twardością nienagannie wytwornego, nito w marmurze ciętego oblicza. Ma on pyszną głowę o srebrnych włosach i szlachetny, ostro zarysowany profil, jak na starych medalach florenckich. Tak zapewne wyglądał jakiś poczciwy dworzanin poczciwego króla Henryka IV.

Zjawiłem się w towarzystwie moich rosyjskich przyjaciół. France przyprowadził ze sobą długoletnią swą przyjaciółkę, pewną żydówkę francuską. W jej domu ma swój „salon". France jest też zupełnie legalnie żonaty, ale tej legalnej żony nie zna żywa dusza. Pani domu stara się usilnie sprowadzić rozmowę na literaturę rosyjską, na Tołstoja i Dostojewskiego. Okazało się wszakże niebawem, że France odnosi się do Tołstoja obojętnie, a Dostojewskiego wcale nie znosi. Jako człowiek dobrze wychowany, nie powiedział tego wprawdzie wręcz, ale można było bez trudności spostrzedz, że mistycyzm rosyjski jest dla niego, skończonego klasyka, poprostu wstrętny, że uważa go za coś w najwyższym stopniu niesmacznego. Rozmowa rwała się ustawicznie, a pani domu naprożno usiłowała budować mosty nad dzielącą nas przepaścią, mosty waliły się, jeden po drugim. Zdaje mi się zresztą, że France wogóle bierze niechętnie udział w rozmowie i niechętnie przysłuchuje się innym; tem gorliwiej zato słucha samego siebie. Nie czynię mu z tego powodu naprawdę żadnego wyrzutu, albowiem tak wielka jest przyjemność w słuchaniu go, jakgdyby miał w krtani skrzypce Stradivariusa, albo owego słowika z bajki Andersena, którego śpiew osładzał cesarzowi chińskiemu śmiertelną walkę. Gdy mówi nawet o nic nieznaczących drobiazgach, mowa jego sprawia zawsze boską rozkosz; gdy wypowiada nawet najbardziej gorzkie prawdy, w ustach jego nabierają one ambrozyjskiej słodyczy. Gdy się jednak później przywołuje na pamięć, co właściwie powiedział, spostrzega się, że nie powiedział prawie nic. Wszystko rozpływa się, jak pianka; jestto może ta sama piana, z której wyszła bogini wieczystego powabu.

Skoro rozmowa zeszła na zbiór jego mów politycznych, przyznał France, że było to zawsze dla niego najwyższą męką przemówić publicznie choćby kilka słów, że do każdego publicznego występu przygotowywał się całymi dniami, a na podium ogarnia go zawsze trema. „Nie urodziłem się mówcą" — zakończył na pół ze smutkiem, na poły żartobliwie.

Mały felieton.

JULIA DICKSTEINÓWNA.

ZA RYTMEM I RYMEM

I.

Mój duch jest niby ustami otchłani
przed które bytu głębi
wyrzuca tajemnice swe na światło słońca:
wszystko, cobą iź na życia pulchną, orną glebę
z krateru tego wybucha,
wszystko kędyś wiekami zalegało nieme
tajemne bytu serce,
czekając objawienia.

I czemże duch mój jest
wobec wieczystej treści,
która potęgą obcą gnana, przezeń płynie?
Jest tylko prządką ową niewolną,
którą moc — tajemnica trzyma u wrzeciona
iżby bezkształtną, ciężką głębin lawę
przemieniała na lśniącą słów człowieczych przędzę.

II.

Gniazdo ducha mojego nazbyt jest wysoko,
tam, gdzie się łamią promienie
te, które przebiedz mają potworne czeluście,
pomiędzy gwiezdne pustkowie,
i te, które ziemię małą, maleńką,
utulić idą w ciepło i w życie
i w piękna blask

Gniazdo ducha mojego nazbyt jest nisko,
tam gdzie na dnie odrobin, serc ludzkości,
iskry się rodzą,
które nigdy się w czynów nie spalą girlandy,
które nigdy w krąg bliźni nie pójdą natchnieniem,
bo je swą chłodną, wilgłą, chudą dłonią
zatłumi nędza.

— Więc dlaczegoż męczy się pan?

— Cóż mam robić? W jakiś sposób trzeba przecież służyć ogólnej sprawie!

— Czy socyalizmowi? — spytała pani domu, spojrzawszy na nas ukradkiem.

— Oczywiście. Pan nie dowierza mojemu socyalizmowi?

— Nie zupełnie.

— Dlaczego nie?

— Już choćby z tego powodu, że pan jest jednym z największych sceptyków, jacy kiedykolwiek byli na ziemi — ozwał się ktoś z nas. Jakże można połączyć wątpienie z czynem? Jak można działać, nie wierząc w to, co się chce zdziałać?

— Zapewne, że działać nie można, ale można grać — odparł France. Walka partyi politycznych jest dla mnie olbrzymią grą w szachy. Czyż wszelkie działanie ludzkie nie jest grą? Bogowie igrają z nami i w tem leży nasza tragedya; igrajmyż tedy sami z bogami — a może wówczas tragedya nasza skończy się idylicznie. Jeśli się w nic nie wierzy, a we wszystko wątpi, wówczas czerpie się zewsząd niewinną lekkomyślność i słodycz boskiej igraszki. A tak jest słodko spoczywać na wezgłowiu zwątpienia.

Nie zapomnę nigdy niezmiernego czaru w łagodnym uśmiechu, z jakim wymawiał te słowa Montaigne'a. Myślałem: Tak, igranie ze wszystkiem, uśmiech ze wszystkiego, zwątpienie o wszystkiem, oto najwyższa mądrość burżuazyi. Spektatorstwo odpowiada w zupełności działaniu, France jest odpowiednikiem Jauresa. Podobnie jak wrzenie polityczne przedzierżgnęło się ongiś w mieszczański liberalizm, tak zmienią się dziś społeczno-ekonomiczna rewolucya w mieszczański socyalizm.

Do naszych Czytelników!

Rozszerzenie rozmiarów pisma oraz podwyższenie jego ceny.

Lwów, 7 marca 1920.

Z końcem zeszłego miesiąca wszystkie pisma krakowskie a w ślad za niemi pisma lwowskie podwyższyły dosyć znacznie cenę sprzedażną numerów poszczególnych, oraz wysokość prenumeraty. Przed kilku dniami doniesiono również z Warszawy o ponownej podwyżce ceny pism warszawskich, które solidarnie ustaliły ją w wysokości 1 marki za numer, podwyższając równocześnie odpowiednio wysokość prenumeraty. Wszystkie te podwyżki nie były bynajmniej niespodzianką dla naszej Publiczności, zdającej sobie dokładnie sprawę ze zgrozy kryzysu ekonomicznego, który w tej chwili przeżywa kraj cały, a z nim także i prasa polska. To też szerokie sfery Czytelników pism polskich zaakceptowały jak najlojalniej nowe ceny gazet, rozumiejąc dobrze, że są one stosunkowo nieznaczne, jeśli się uwzględni fakt, że papier, który kosztował przed wojną 2700 do 2900 K za wagon, kosztuje dziś 100.000 a nawet dochodzi do 120.000 K za wagon! Olbrzymie podwyżki ceny druku, w szczególności farby drukarskiej, światła, gazu, węgla etc., nie mówiąc już o bardzo znacznem podrożeniu kosztów pracy, a to zarówno pracy zecerskiej, jak też pracy funkcyonaryuszy administracyi i redakcyi — wszystko to są rzeczy zbyt powszechnie znane, aby je raz jeszcze trzeba tutaj poruszać.

W następstwie powyższego stanu rzeczy także Wydawnictwo „Gazety Wieczornej“ i „Porannej“ w ślad za pismami warszawskiemi, krakowskiemi oraz innemi pismami lwowskiemi zmuszone jest obecnie do wprowadzenia podwyżki cen. Mianowicie począwszy od dnia 9 b. m. kosztuje w całej Polsce

w kolportażu oraz w agencyach, biurach dzienników i trafikach:

„Gazeta Poranna“	1 Mk.
„Gazeta Wieczorna“	70 fen.

w prenumeracie miesięcznej:

„Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową	20 Mk.
„Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową	14 Mk.
Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“) z przes. poczt.	32 Mk.

(Wpłaty w walucie koronowej zaliczać będziemy wedle relacyi usuwowej 1 K = 70 fenigów).

Chcąc Czytelnikom naszym powetować bodaj w części tę popwyżkę ceny pisma postanowiło Wydawnictwo „Gazety Porannej“ i „Wieczornej“ równocześnie

rozszerzyć znacznie swe łamy

i postanowienie swoje jeszcze przed podwyższeniem ceny w czyn wprowadziło. Jak to już bowiem Czytelnicy nasi niewątpliwie zauważyli powiększyliśmy od 1 b. m. znacznie rozmiar „Gazety Porannej“, wydając ją stale w objętości 10 a od czasu do czasu nawet 12 stron.

Powiększenie to utrzymamy nadal stale.

„Gazeta Poranna“ ukazywać się więc będzie odtąd w objętości 10 wzgl. 12 stron druku. W miarę dopływu papieru wydawać będziemy ponadto także

powiększone numery „Gazety Wieczornej“

dzięki temu rozszerzeniu łamów obu tych pism zdobędziemy możność bardzo znacznego rozszerzenia zarówno naszego działu informacyjnego, jakoteż politycznego, szczególnie zaś działu literackiego. Ponadto w jeszcze znaczniejszej niż dotąd mierze poświęcać będziemy uwagę sprawom gospodarczym, oraz zagadnieniom administracyjno-społecznym w dobie odbudowywania się i konsolidowania życia narodowego w Polsce, tak bardzo ważnym.

Czytelnicy nasi zrozumieją łatwo, że przy wspomnianych już poprzednio, a tak niesłychanie zwiększonych kosztach wydawnictwa, podwyżka ceny sprzedażnej numeru, oraz podwyżka prenumeraty w części tylko powetować mogą zwiększone koszta produkcyi pisma, a przedewszystkiem koszta jego powiększenia. Dlatego też wyrażamy nadzieję, że sfery handlowe i przemysłowe, do których tak licznie dociera „Gazeta Wieczorna“ i „Poranna“, poprą wydatnie nasz dział anonsowy, w którego znacznym rozwoju pokłamy nadzieję zdobycia reszty odpowiednich środków nietylko na dalsze prowadzenie wydawnictwa, ale także na coraz dalej idące jego powiększanie i ulepszanie.

Wydawnictwo
„Gazety Porannej“ i „Wieczornej“.

KRONIKA

We środę, 10 marca, o godz. 7-mej „Eugeniusz Onegin", opera w 3 aktach (7 odsłonach) P. Czajkowskiego z pp. Bandrowska, Green, Ostrowska, Łowczyńskim, Okońskim, Jelińskim, Hornerem, Wilińskim i Niedzielskim.

W czwartek, 11. marca o godz. 7-mej wiecz. „Lalka", operetka w 3 aktach E. Audran'a.

W piątek, 12. marca o godz. 7-mej w. po raz pierwszy „Młodzi i starzy", kom. w 3 akt. Hajo z pp. Trapszo, Pillerową, Rowińską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Hierowskim, Ratschką, Bieleckim i Czakim.

W sobotę, 13. marca o godz. 3.30 popoł. „Damy i huzary", kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę, 13. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 8-my „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę, 14. marca o godz. 3-ciej popoł. Róża Stambułu", opertka w 3 akt. Leona Falla.

W niedzielę, 14. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Panny", sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux z pp. Halacińska, Jankowską, Lichtenstein, Łozińską, Michnowską, Niemirycz, Żmijewską, Bieleckim, Czakim, Frączkowskim, Kozłowskim, Michułowiczem i Nowackim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od 9. marca do 15. marca codziennie o godz. 7.30 wieczór: Foxtrott i walc w duecie Wittich i Nowicki; „Revue tygodniowe" w 1 odsłonie; „Worow łapownik", operetka z rosyjskiego w 3 odsłonach; tańce rosyjskie wykona duet Wittich i Nowicki.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Dziś premiera programu XVII. Początek o g. 7.30 wieczorem.

Gościnne występy Mili Kamińskiej, balleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Anda Kitschman w swoim repertuarze, Romuald Gierasieński, jako „Onufry Wywrotek, szewc" „Król, Dama, Walet", groteska stylizowana Czuż-Czużenina, przekład Ruiwida, muzyka W. Pergamenta (M. Czajkowska, A. Kitschman, K. Gros, W. Wesołowski), reżyserya Andy Kitschman. Biuro pod firmą „Ersatz", [illegible] Konrad Tom (R. Gierasieński, K. Gros, S. Morski, J. Rygier), reżyserował R. Gierasieński.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), od 6-tej wecz. przy kasie.

—o—

Repertuar scenki liter.-art. „Wesoła Wydra" w sali przy ul. Sykstuskiej l. 10, I. p. Program od 4-go marca: Zielińska, Zamorska, Chrzanowski, Wojtaszek, Dwernicki, Duet taneczny, Brawuroff, „Dama w czarnem", a [illegible]kinada i „Pan Grabski w zalotach", farsa. — Początek codziennie o godz. 7·30. Bilety wcześniej w księgarni Akademickiej. 20801

—o—

Dzisiejszy numer Gazety Wieczornej zawiera 10 stron.

– –

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 6 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

(mg) **Pożądany odruch.** Od dłuższego już czasu leży na sercu poważniejszym sferom naszego miasta sprawa koniecznej kontroli wyświetlanych we Lwowie obrazów kinematograficznych, które dzięki brakowi poczucia obywatelskiego żadnych zysku właścicieli kinoteatrów — stały się istną szkołą złodziejską, apaszostwa i wszelkiego zepsucia. Silnie reklamowane filmy, igrające na nerwach i wyobraźni bezkrytycznego tłumu, ciągną i deprawują zwłaszcza młodzież i dzieci. Z prawdziwem też zadowoleniem odczytują zapewne rodzice i pedagogowie wiadomość, że na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej omawianą będzie sprawa wydawania opinij o obrazach kinematograficznych i zapadnie odpowiednia uchwała, ograniczająca swobodę orgii filmowych. Oby tylko umiano ją energicznie wykonać.

(zet) **Związek literatów proletaryackich powstał** — wedle „Krasnoj gazety" w Rosyi. Na zjeździe Związku skarżono się powszechnie na lichą płacę dziennikarską. Prace literackie leżą całymi miesiącami w państwowym urzędzie wydawniczym, a następnie bywają zwracane autorom. To też wielu młodych, utalentowanych literatów, zmarło za czasów bolszewickich z głodu i chorób. Z powziętych uchwał godzi się wymienić dwie: sumy znajdujące się w Stowarzyszeniu pisarzy dramatycznych, należące się autorom za wydanie ich utworów lub za przedstawienia teatralne, jeśli autorowie są przeciwni bolszewizmowi, mają być skonfiskowane, a ponadto biblioteki winny być oczyszczone z literatury reakcyjnej.

Zmiana w pisowni. Pisownię urzędu pocztowego Rzęgocina zmieniła się w porozumieniu z generalnym delegatem Rządu we Lwowie na „Żegocin".

(s—l) **Komunistyczna prasa w Polsce.** Wiedeński „Świt" donosi, że partya komunistyczna w Polsce jest zmuszona do nielegalnego wydawania swoich pism. Ogółem jest ich pięć, a mianowicie: „Komuna" w Łodzi, „Prawda komunistyczna" w Lublinie, „Gromada" dla ludu i „Czerwony sztandar", centralny organ partyi, który zaczął niedawno wychodzić. Również ukazało się nielegalne czasopismo opozycyi P. P. S. p. n. „Walka".

„Szybka jazda samochodowa". Otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich czasach zdarzyły się wypadki przejechań lub potrąceń publiczności przez samochody. Winę w przeważnej części ponoszą kierowniczy samochodów, którzy za szybko i nieuważnie jeżdżą po mieście, jednakowoż, jak dochodzenia wykazały, część winy trzeba przypisać publiczności samej, która często zachowuje się nieostrożnie, nie zwracając uwagi na dawane sygnały przez kierowców. Celem sprowadzenia tych wypadków do minimum, Dow. Wojsk. San. Okr. Gen. Lwów, wydało bardzo ostre zarządzenia, wzmocniło policyę samochodową, której zadaniem jest zatrzymywanie i pociąganie do surowej odpowiedzialności kierowców, nie stosujących się do przepisów wydanych. Publiczność uprasza się o uważne chodzenie, zwłaszcza przy krzyżowaniu ulic, wysiadaniu z tramwajów oraz na zwracanie uwagi na sygnały, dawane przez kierowców. Dowódca Wojsk samochodowych O. G. Lwów, Włodzimierz Osorya Bukowski, major.

(—) **Wydalili się z domu.** Mojżesz Brückner, zam. przy pl. Strzeleckim l. 14, zawiadomił policyę, że bratanek jego, 11-letni Hersch, uczeń gimn. wydalił się z domu dnia 5. bm. i dotychczas nie powrócił. — Uczeń II kl. wydziałowej, 14-letni Maryan Szkubek, syn Krzysztofa, zamieszkały z rodzicami przy ul. Wojciecha Kętrzyńskiego l. 16 wydalił się również 5. bm. i dotychczas nie powrócił do domu.

(—) **Odzyskanie maszyny szewskiej.** Maszynę szewską nr. 435.027, zrabowaną w listopadzie w roku 1918 A. Freiheitowi, zamieszkałemu przy ul. Słonecznej l. 34, zakwestyonowała wczoraj policya wczoraj policya w pracowni szewskiej Józefa Ptysza, recte Plesza w Kleparowie. Plesza aresztowano.

(—) **Kradną, jak kruki.** Wczoraj popołudniu przytrzymał policyant na ulicy 17-letniego Chaima Gelbera, który niósł worek łusek z naboi armatnich i karabinowych. Łuski te Gelber rzekomo miał skraść w warsztacie Leiby Tannenbauma przy pl. Solskich. Gelbera zamknięto w aresztach policyjnych, a łuski zdeponowano.

(—) **Podczas wczorajszej rewizyi** policya aresztowała kilkunastu indywiduów, powracających z łupami z nocnej wycieczki. Przeprowadzone rewizye w mieszkaniach aresztowanych dały nadspodziewany wynik, gdyż znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży.

KOMUNIKATY.

Koncert Klary Jastey Płanowej, zapowiedziany na 12 bm., budzi w szerokich muzykalnych kołach naszego miasta żywe zainteresowanie. Planowa jest śpiewaczką na wskróś estradową i to w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Jako taka zyskała uznanie nietylko u nas ale i zagranicą. Krytyka zagraniczna stawia ją pod względem ekspresyi i interpretacyi obok słynnej piewaczki Julii Culp. Poważny, wysoce artystyczny program zapowiedzianego koncertu, w którym współudział biorą p. Ottawowa oraz pp. Cetner (skrzypce) i hr. J. Komorowski (wiolonczela) dowodzi jej wysokich aspiracyi artystycznych. Planowa śpiewać będzie obok Cyklu pieśni szkockich Beethovena z tow. Tria, pieśni starofrancuskie, angielskie i grec-

---

ORBERT HICHENS. (23)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

— Pragnę tej zimy poznać lepiej Rzym ze strony umysłowej i artystycznej. Spędzanie czasu na polowaniach, bridżu i tańcach dobre jest dla Rzymian. W dzieli wszystko,, a jeżeli nie znają własnych skarbów, to dla tego, że im są obojętne. Ale my, cudzoziemcy,, dla nas, to szaleństwo przyjechać do Rzymu i żyć zupełnie tak, jakgdybyśmy byli w Cannes, Monte Carlo, czy jakiej innej wesołej miejscowości podczas banalnego sezonu. Rzym musi być cudowny.

— Musi być! A czy pani nie zna jego cudów?

— Niezupełnie. Ale ponieważ osiedliliśmy się tutaj, zamierzam teraz poznać je gruntowniej.

— Czy można będzie pani w tem dopomódz?

— Jest pan niewątpliwie bardzo dobrym kierownikiem na polowaniu, ale nie wiem, czy byłby pan sprawnym Ciceronem. Zresztą już sobie towarzystwo dobrałam.

— A!... małżonek niewątpliwie!

— U! nie.

Twarz Cezarego sposępniała,, a chmura przygasiła na chwilę gorący blask jego oczu. Nie powiedział jednak nic, tylko poniósł kieliszek do ust, napił się szampana i rzekł chłodno:

— Niech pani uważa, żeby się nie zaziębić w kościołach i muzeach. Są niebezpieczne w zimie.

— A chłód wśród kampanii, gdy się czeka na wystawiające psy?

Twarz Carellego ożywiła się nagle, a oczy jego zabłysły.

— Ach! Kampania! — zawołał.

Nie więcej — ale oczy jego, głos, ruch, towarzyszący temu okrzykowi, mówiły tomy.

— I pani — dodał — chce wyrzec się kampanii dla katakumb, dla grot, udekorowanych kościotrupami zmarłych Kapucynów?

Zawahał się, patrząc na nią, a w chwili, gdy zamierzała odpowiedzieć, rzekł jeszcze:

— Ale może ów Cicerone jest o wiele mądrzejszy, o wiele bardziej zajmujący, niż biedni głupcy, którzy kochają wichry, przestrzenie i odgłos kopyt galopujących po trawie. Czy tak?

Dolores pomyślała o Lady Sarze w toczku na bakier i welonie gazowym.

— Chi lo sa? Może pan ją gdzie spotkał?

— Ja! — zawołał Cezary, tonem niesłychanego, dziecinnego niemal, zdumienia.

— Lady Sare Ides.

— Nigdy jej nie widziałem. Ale cóż ztąd? Czuję, że będzie doskonałym Cicerone, takim, któremu można zaufać i pójść za nim... na śmierć albo do Koloseum.

— Kto idzie do Koloseum? — wtrąciła hrabina. — Interesuje mnie to zawsze, bo ja nigdy tego nie widziałam. Znam tylko te cuda z opowiadań tych nieboraków, którzy przejeżdżają przez Rzym, zaopatrzeni w listy polecające. Chodzą tam codzień i przesiadują całemi godzinami.

Widocznie uchwyciła już „system" Montebruna, bo nawiązała znów rozmowę ogólną. Margrabia, zachęcony przez nią, puścił wodze swej złośliwości. Powrócił niedawno z Paryża, gdzie spotkał niejedną piękność, dobrze znaną w Rzymie, kupującą tualety za bajeczne sumy — bajeczne, a tajemnicze, bo mężowie tych pięknych pań rachunków paryskich nie płacili.

(C. d. n.)

kie z XV do XVIII wieku oraz nieznane u nas utwory Wolfa, Marxa, Regera, Debussego, Rachmaninowa, Melcera, Waltera, Niewiadomskiego i Szymanowskiego. Bilety do nabycia u Seyfartha.

Sanatoryum „Czerwonego Krzyża“ we Lwowe. W celu zaprzeczenia krążących pogłosek o losie Sanatoryum Czerw. Krzyża we Lwowie, ul. Łyczakowska 107, donosimy wszystkim interesowanym, że Sanatoryum zamknięte w celu poczynienia najkonieczniejszych przeróbek i naprawek od przyszłego piątku (12 marca 1920) zostanie znowu otwarte dla użytku chorych.

Podziękowanie. Baon wartowniczy lwowski nr. IV. złożył na moje ręce i do mojej dyspozycyi kwotę 555 marek i 155 koron, zebraną przy pożegnaniu dowódcy swego maj. Olszewskiego, odchodzącego na inny posterunek. Za dar składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie i komunikuję, że powyższą kwotę złożyłem w komisyi kasowej D. O. Genu, przeznaczając ją na dar narodowy naszego ukochanego Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Inż. gen. **Gołogórski,** m. p.

Zarząd Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przysłał Nacz. Kom. Skautowej we Lwowie dla drużyn lwowskich podarunek w postaci 886 dzianek, 240 koszul, 270 koszulek, 642 majtek i 200 par pończoch wełnianych. Dar powyższy, nieoceniony obecnie z powodu niemożliwości dostania go w takim gatunku, przyjęli skauci jako dług zaszczytny. Zwrócimy go w tej czy w innej formie następcom naszym, tymczasem zaś składamy publiczne najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Nacz. Kom. Sk. **dr. K. Panek.**

W „Sokole II.“ przy ul. Szeptyckich, w sobotę, dnia 13 bm., o godz. 6.30 wiecz. staraniem Komitetu kolejowców Polaków będzie wykładał p. dr. A. Czołowski „Dzieje marynarki polskiej“ z obrazami świetlnymi. Komitet zaprasza tą drogą szerszy ogół kolejowców i obywateli.

—o—

Nowe stoliki wirujące w Ameryce.

„Onija-Board“. — Zawodowe Onija-medya. — Niebezpieczeństwo nowej zabawy. — Wykłady sir Lodge'a. — Rehabilitacya duchów.

Nowy Jork, w marcu.

Wielka katastrofa światowa, jaką ludzkość przeszła, pozostawiła za sobą wiele bólu i żałoby, tak iż tęsknota za utraconymi i żądza otrzymania jakichkolwiek wieści o nich jest łatwo zrozumiała. W Europie myśli smutne zagłuszają tańce i huczne zabawy. W Ameryce, gdzie w życiu towarzyskiem purytanizm i wstrzemięźliwość odgrywają ważną rolę, szukają ludzie innych środków pociechy. Stąd pochodzi ogromne rozpowszechnienie nowej zabawy towarzyskiej, która pod nową nazwą „Onija-Board“) kryje dawno znane stoliki wirujące. Tylko co do zewnętrznej formy wprowadzono pewne zmiany, i tak, gdy dawniej stawiano stolik na ziemi, a na nim umieszczano deszczułkę na arkuszu papieru, na którym oznaczone były litery abecadła, to obecnie dzieje się odwrotnie. „Board“ jest to dość wielka deska, na której wykreślone są litery abecadła, liczby od 0—9 i słowa: „yes“ i „no“. Na tę deskę stawia się mały stoliczek o trzech nogach. Obecni — najczęściej dwie osoby — kładą ręce na stoliczek i czekają spokojnie, zadawszy poprzednio jakieś pytanie. Stolik zaczyna się ruszać, jedna z nóg staje przed literą, lub przed słowem „tak“, albo „nie“. Jeśli dobrze idzie może w ten sposób stoliczek wysylabizować słowo, lub nawet całe zdanie. O wiele lepsze rezultaty osiąga się, jeżeli powoła się do pomocy zawodowe „Onija-medyum“, które będąc rzekomo w zażyłych stosunkach z światem duchów, umie skłonić je do podania wieści i tłumaczyć tajemnicze znaki. Jakie rozpowszechnienie uzyskała ta nowa zabawa, o tem świadczy następująca uwaga w „New York Times“: „Onija-Board“ jest dziś tak potężną gałęzią przemysłu narodowego, że chyba tylko produkcya gumy do żucia w zębach mogłaby się z nią porównać. Obecnie jednak zaczyna ona być niebezpieczną, wytwarza bowiem nową formę podrażnienia nerwowego, które nazwać można „masowem waryactwem“. Niektóre szkoły ostrzegają uczniów, ażeby nie poddawali się namiętności „Onija“. Wogóle nastał w Ameryce czas rehabilitacyi duchów, o których Schoppenhauer wyraził się, że „zostały wyklęte i wygnane przez przemądre stulecie“. Świadczy o tem także ogromna frekwencya, jaką cieszą się wykłady sir Oliviera **Lodge.** Mówi on o „dowodach nieśmiertelności“ o „rzeczywistości rzeczy niewidzialnych“, o „dalszem trwaniu naszej egzystencyi“ itp. tematach, które z naukami ścisłemi nie mają nic wspólnego. Prelegent musi każdy wykład powtarzać kilkakrotnie, albowiem nawet największa sala „Carnegie-Hall“ nie pomieściłaby wszystkich słuchaczy

Można otrzymac cukier i 85 koron za 100 kg. buraków cukrowych!

Komunikat cukrowni w Chodorowie.

Lwów, 10. marca.

Zarząd cukrowni w Chodorowie podaje do wiadomości wszystkim rolnikom powiatów: Bóbreckiego, Żydaczowskiego, Rohatyńskiego, Brzeżańskiego, Przemyślańskiego, Lwowskiego i Stryjskiego, że właśnie zostały ukończone pertraktacye z Rządem warszawskim co do maksymalnej ceny za buraki cukrowe na dostawę jesienną b. r. a mianowicie: za 100 kg. buraków cukrowych ustanowiona została cena K 85·— czyli 60 mk. p. i jest nadzieja uzyskania jeszcze pewnych premii.

Każdy plantator może prócz tego nabyć w cukrowni po cenach maksymalnych 20 kg. cukru na 100 q buraków cukrowych dostarczonych do cukrowni, z czego 5 kg. po podpisaniu umowy, 5 kg. po zejściu buraków, resztę zaś po dostawie przy obrachunku.

Wobec tego, że Cukrownia w Chodorowie nie posiada cukru, gdyż dopiero w jesieni b. r. po 6 latach zastoju będzie uruchomioną, obiecał Związek cukrowników Królestwa Polskiego przeznaczyć dla plantatorów cukrowni Chodorowskiej stosowną ilość cukru z innych cukrowni Królestwa Polskiego. Zarząd Cukrowni w Chodorowie będzie miał zatem możność jeszcze przed rozpoczęciem przerobu buraków cukrowych a mianowicie w maju lub czerwcu b. r. dostarczyć swym plantatorom wymienioną wyżej ilość cukru i zwraca uwagę, że z powodu ogromnego braku cukru jaki w najbliższym czasie nastąpi, żaden przydział na karty cukrowe nie będzie uskuteczniany i jedynie plantatorzy buraków cukrowych mogą liczyć na ten niezbędny artykuł spożywczy.

Wydawanie oryginalnego nasienia buraków cukrowych firmy Buszczyński i Łążyński, rozpoczęła już cukrownia w Chodorowie swym plantatorom, a zakupiwszy tego nasienia trochę więcej niż go dla swych plantatorów potrzebuje, może bez zobowiązania t. j. o ile ten mały zapas starczy, odstępować nasienie bezpłatnie rolnikom wyżej wymienionych powiatów, którzy umowę o dostawę buraków cukrowych podpiszą, wszystkim innym zaś tylko za gotówkę t. j. po K 21 za 1 kg. nasienia. 20969

Ci ostatni nie mają jednak narazie prawa nabycia cukru, w razie odstawie ia jednak w jesieni buraków cukrowych do przerobu do cukrowni, otrzymają odrazu całą przeznaczoną ilość cukru t. j. 20 kg. na 100 q buraków cukrowych.

Ekonomista.

Nowa waluta.

Lwów, 10. marca.

W prasie europejskiej żywo omawianą jest kwestya rozwiązania problemu walutowego. Wiele projektów i pomysłów pojawiło się w tej piekącej sprawie, między innymi rozprawka ekonomiczna inż. Kondratowskiego, Krakowianina, ogłoszona w październiku 1918 r., a drukowana w kilku fachowych pismach.

Po ekonomicznym wstępie na temat stosunków międzynarodowych ustroju walutowego. wzajemnym stosunku walut, projektuje on **jednolity miernik wartości** w postaci monety bitej **ze złota menniczego** o próbie 900/1000 i wadze 1 gr. o nazwie: „złoty“ (franc. d'or, włosk. d'oro, ang. gold). Podstawą systemu monetarnego ma być nie zapas złota nagromadzony w skarbcu państwowym, lecz naturalna wartość dóbr narodów, wzg. zapas sił produkcyjnych tychże odpowiednio skapitalizowana. Wagę monet przyjmuje w okrągłych jednostkach gramów, aby ludności umożliwić kontrolę wagi metalu, nadto w życiu praktycznem sama moneta może służyć za miarę wagi (ciężarek) drobnych przedmiotów.

Wielokrotności wagi monet odpowiada wielokrotność wartości. Za podstawę materyału, z którego wybija się monety przyjęto mieszaninę 900 części złota lub srebra i 100 części miedzi, gdyż czyste metale szlachetne nigdzie nie są w użyciu: obojętną jest rzeczą, czy porównujemy wartość czystego metalu, zawartego w dwóch monetach, czy mieszaniny, byle o tym samym stosunku.

Gdybyśmy za podstawę przyjęli gram czystego złota, waga monety z domieszką wypadałaby ułamkiem, coby było sprzeczne z założeniem.

Domieszka uzupełniająca wagę monety (10 prc.) służyć będzie na pokrycie wartości samej miedzi, kosztu bicia monet i zużycia tychże, zabezpiecza wreszcie przed wyławianiem monet, skoro nie mają pełnej wagi czysteg złota.

Co do nazwy jednostki monety, o ile chodzi o wyrażenie międzynarodowe, możnaby przyjąć. „złoty“ (gram) wyrażałoby się naprzykład kilogram mięsa kosztuje 2.20 złotych lub dwa złote 20 centów (groszy).

Jedna strona monety miałaby charakter narodowy, druga zaś międzynarodowy, dlatego napisy z jednej strony przyjmuje w języku łacińskim lub francuskim, jako języku międzynarodowej dyplomacyi.

Stosunek wartości złota do srebra przyjmuje się. 1'20, wobec francuskiego 1'15½, austro-węg 1'18.2 a to celem zyskania okrągłych wag monety srebrnej.

Jeden złoty = 100 centów o wadze **20 gr. w srebrze** odpowiada co do wagi rublowi srebrnemu, 50 centów zaś dwu koronom lub frankom w srebrze.

Gdybyśmy przyjęli stosunek 1 : 25, jeden złoty w srebrze ważyłby 25 gramów, t. j. tyle, co 5-frankówka, 5-lirówka, zaś jednostki tych monet odpowiadałyby wadze 20 centów 5 gramów. Łatwą byłaby zamiana tych monet obcokrajowych bez potrzeby przetapiania ich przynajmniej w początkach reformy, coby znacznie kwestyę uprościło. Stosunek wartości złota do srebra jest tak zmienny, że nie podobna ustalić go, a priori, po u-

staleniu się stosunków powojennych komisye zgruntowałyby te kwestye.

Wreszcie monety brązowe z mieszaniny 950 części miedzi, 40 części cyny i 10 części cynku, **miałyby charakter monety zdawkowej, bez pełnej** realnej wartości.

Obowiązek przyjmowania monety zdawkowej byłby ograniczony do wysokości 1 złotego, zaś monety srebrnej do wysokości 10 złotych, ze względów praktycznych.

Z przedstawionych wniosków wynika, że jednostka monetarna reprezentowaną byłaby złotem, srebrem lub papierem o równorzędnej wartości. Jednostka złota (gram) zbyt mała, zaś srebrna zbyt ciężka, 20 gr., niechętnie byłyby używane, zyskałby na tem pieniądz papierowy, jako wygodniejszy

Aby projekt zrealizować, należałoby poddać go fachowym studyom i badaniom, powołać do życia komisye monetarną, złożoną z wybitnych ekonomistów i finansistów, znających wybornie stosunki ekonomiczne kraju i zagranicy.

Po ustaleniu wytycznych zasad należałoby opracować ustawę monetarną i przedłożyć takową do uchwały Sejmu, który określiłby również ilość mających być wybitych monet i banknotów, uchwalił odpowiednie kredyty i zabezpieczenie tychże.

Następnie należy zakupić potrzebne ilości złota, srebra, miedzi, cyny, cynku na rachunek państw. ogłosić konkurs na artystyczny rysunek banknotów i monet, przygotować prasy mennicze i drukarskie, zorganizować banki, czy kasy krajowe, celem wymiany obcych monet na nowe krajowe, przyczem przyjąć zasadę złoto za złoto, srebro za srebro, papiery za papiery; monety metalowe na wagę, papiery po kursie.

Celem ułatwienia napływu złota i srebra, można przyjmować różne przedmioty z tych kruszców wykonane i wypłacać za nie monetę w stosunku do wagi i próby.

Patryotyczna ludność chętnie znosiłaby swe ozdoby i przetapiała na monety polskie, a państwo chociażby poniosło pewną małą zresztą stratę wskutek przetapiania tych ozdób, odniosłoby znaczniejszą korzyść z powodu napływu szlachetnych kruszców, drogich w pierwszych latach po wojnie.

Celem pouczenia szerokich warstw ludności o nowym ustroju monetarnym należałoby powszechnie zgłosić tegoż zasady w wykładach popularnych, w obrazach świetlnych i szkołach.

Dla zainteresowania się zagranicy ogłosić należałoby rozprawę w obcych językach, doprowadzić do skutku międzynarodowy kongres, następnie komisyę monetarną, podobną unii łacińskiej. Inicyatywa musiałaby wyjść od ideowych związków ludzi niezłomnej woli, mających dobro ludzkości na względzie, a poparta czynnie przez rząd, społeczeństwo. Wreszcie przez filantropów, kapitałem, celem stworzenia biur propagandy, gdyż każda idea musi mieć realną podstawę. Biura propagandy mogłyby powstać przy Lidze pokoju w Paryżu, w pałacu pokoju w Hadze, Monaco, Bernie szwajcarskiem, wreszcie we wszystkich stolicach państw narodowych.

Gdyby n. p. Unia łacińska zechciała przyjąć nowy system monetarny, lub Szwajcarya, w której zasiadają trzy narodowości i mnóstwo cudzoziemców ją odwiedza, wreszcie Monte-Carlo, w którem przewijają się tłumy ludności z całego świata, a w domu gry przewalają się stosy złota, srebra i papierów, gdyby wprowadzono nową walutę do opłat cel granicznych do taryf kolejowych, okrętowych i pocztowych, idea przyoblekłaby się w realne kształty ku pożytkowi ludzkości.

Kronika sportowa.

Polski Związek narciarski. W dniach 21 i 22 lutego br. równocześnie z zawodami narciarskiemi, odbył się w Zakopanem Walny Zjazd delegatów, istniejących na obszarze Rzeczypospolitej towarzystw narciarskich, na którem, nastąpiło ostateczne zawiązanie „Polskiego Związku Narciarskiego", na podstawie przyjętego przez delegatów statutu. Siedzibą Związku, która ma się zmieniać kolejno, obrano na rok bieżący Zakopane. W skład zarządu głównego weszli: dr. Mieczysław Świerz jako przewodniczący, inż. Aleksander Bobkowski (Warszawa) i dr. Zygmunt Klemensiewicz (Lwów) jako zastępcy przewodniczącego; St. Fächer jako sekretarz, Z. Ritterschild jako skarbnik, J. Gadomski i dr. A. Kroebl jako członkowie. Część czystego dochodu z zawodów, w wysokości 1000 kor. Związek przeznaczył na budowę turystycznego schroniska na stożku koło Cierzgla. W wszelkich sprawach Związku dotyczących zwracać się należy pod adresem sekretaryatu tegoż: Zakopane, „Dworzec tatrzański".

Sekcya narciarzy I. L. K. S. „Czarni". W dniach 13 i 14-go bm. urządza sekcya narciarzy I. L. K. S. „Czarni" dwudniową wycieczkę do Sławska, gdzie odbędą się zawody narciarskie. Współudział przyrzekli najlepsi narciarze polskich towarzystw narciarskich, między innymi tegoroczny mistrz polski, p. Bujak, to też program biegów i skoków budzi wielkie zainteresowanie. Goście, którzy chcą wziąć udział w wycieczce, zechcą zgłosić swój udział do 12 bm. u dra Landaua Henryka, ul. Jabłonowskich 28, I. p. Odjazd ze Lwowa w piątek, 12 bm. o godz. 18.30. (6.30 popołudniu)

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej"

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI